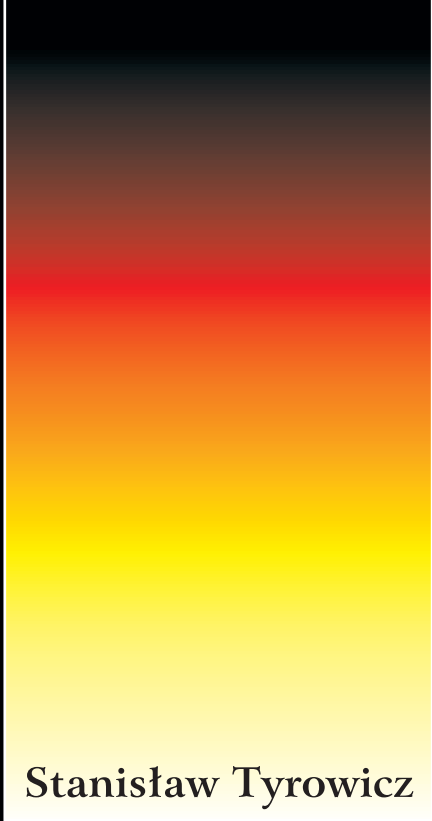




Stanisław Tyrowicz

ŚWIATŁO WIEDZY
ZDEPRAWOWANEJ

universitas

Adam Miśkiewicz

ŚWIATŁO WIEDZY
ZDEPRAWOWANEJ

W SERII

Poleca
Adam Miśkiewicz

Božidar Jezernik
DZIKA EUROPA.
BAŁKANY W OCZACH ZACHODNICH PODRÓŻNIKÓW
tłum. Piotr Oczko

Magdi Allam
KAMIKAZE MADE IN EUROPE.
CZY ZACHODOWI UDA SIĘ POKONAĆ
ISLAMSКИH TERRORYSTÓW
tłum. Olga Płaszczewska

Ian Buruma
ŚMIERĆ W AMSTERDAMIE
ZABÓJSTWO THEO VAN GOGHA
I GRANICE TOLERANCJI
tłum. Adam Lipszyc

Paul Berman
OPOWIEŚĆ O DWÓCH UTOPIACH.
EWOLUCJA POLITYCZNA POKOLENIA '68
tłum. Piotr Nowakowski

Stanisław Tyrowicz

ŚWIATŁO WIEDZY ZDEPRAWOWANEJ

idee niemieckiej socjologii
i filozofii (1933-1945)

Kraków

© Copyright by Wojciech Tyrowicz and Towarzystwo
Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS,
Kraków 2009
(na podstawie wydania: Instytut Zachodni, Poznań 1970)

ISBN 97883-242-1101-2
TAiWPN UNIVERSITAS

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

Spis treści

Od autora	7
Wstęp	9
Rozdział I. Socjologia w III Rzeszy	19
1. Kontrowersje i dylematy socjologii mieszczańskiej	19
2. W stronę socjologii narodowej	37
3. Socjologiczne wyobrażenia „wspólnoty narodowej” i jej elementy	43
4. Socjologiczne pojęcia i teorie narodu	60
5. Socjologia stosowana	71
6. Socjologia „biologiczna” a świadomość socjologiczna	77
7. Socjologia III Rzeszy a darwinizm społeczny	83
Rozdział II. W poszukiwaniu filozofii „rodzaju niemieckiego” ...	89
1. Przedmiot badań i jego zakres	89
2. Środowisko filozoficzne oraz zasięg jego oddziaływania ...	99
3. Filozofia w „państwie światopoglądowym”	108
4. „Tradycjonaści” i „antytradycjonaści” w filozofii akademickiej III Rzeszy	120
a) Sytuacja społeczno-polityczna i aktywizacja treści historycznych	120
b) Spór o tradycję jako przejaw świadomości filozoficznej	125
c) Doktryna wobec tradycji	135

5. Dwa programy filozofii „rodzaju niemieckiego”	139
a) Hermann Glockner – „tradycjonalista”	144
b) Franz Böhm – „antytradycjonalista”	157
6. Baeumler – filozof i pedagog	168
7. Moloch historii i dyskredytacja filozofii	184
Rozdział III. Paramilitarna alternatywa nauki liberalnej	195
1. Mundur przeciw todze	195
2. Uniwersytet paramilitarny	205
3. Humanistyka zdeprawowana	215
4. W matni urzędowego światopoglądu	222
Bibliografia	237

Od autora

Zawarłem w tej monografii wyniki studiów, które mogłem podjąć w latach 1964–1968 na Wydziale Filozoficzno-Socjologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas gdy oddawałem im – poza dydaktyką – swój asystencki czas pracy, towarzyszyły mi rozmaite motywacje. Przede wszystkim chciałem poznać przebieg i przyczyny deprawacji sławnej niegdyś niemieckiej socjologii oraz filozofii i przyjrzeć się światłu używanemu przez nie zdehumanizowanej dyktaturze, występującej pod mianem III Rzeszy. Temat narzucał się natrętnie. Do niewiedzy i ciekawości, jak to tam z tym było, doszło przekonanie o jego ogólniejszej doniosłości, a meandry własnej biografii dostarczyły argumentów przeciwko tematom alternatywnym. W życzliwym klimacie macierzystej katedry Historii Myśli Społecznej mogłem pracować w okolicznościach sprzyjających.

Nie była to jednak praca radosna. Mniemam, że ostatecznie tylko historycy pogrążeni w przekazach epoki, którą się zajmowałem, wiedzą, czym jest ponowna udręka paroletniego z nią obcowania. Mam dość powodów do przeświadczenia, iż bez udziału mojego uniwersyteckiego nauczyciela i promotora, Niny Assorodobraj-Kuli, ta książka nigdy by nie powstała. Jest oczywiście złudzeniem, iż książki w rodzaju niniejszej są po prostu dziełem tych, którzy je pisali. Nie mam tu na myśli pospolitej sprawy

zapożyczeń i wpływów – tych zaznaczonych jawnie, tych, które umknęły uwadze, i jeszcze takich, które oswojone zupełnie, lekkomyślnie prezentujemy jako własne. Wśród jednostek piszących spotyka się niekiedy osobników, mam się za takiego właśnie, realizujących swoje pisarskie zadania dzięki ludziom, którzy użyli im niezbędnych impulsów i umiejętności. Nie wymieniam ich mimo należytej im wdzięczności.

Rad jestem, że książka ukazuje się staraniem placówki przodującej w Polsce na polu badań niemcoznawczych, w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Składam jego dyrektorowi Profesorowi Władysławowi Markiewiczowi wyrazy podziękowania i szacunku.

Oddaję do druku tekst pracy doktorskiej, której broniłem w czerwcu 1968 r. w wersji nieco rozszerzonej. Jej fragmenty publikowały już poprzednio rozmaite czasopisma: „Acta Poloniae Historica”, „Argumenty”, „Kultura i Społeczeństwo”, „Studia Socjologiczne”, „Studia Socjologiczno-Polityczne”, „The Polish Sociological Bulletin”.

S.T.

Warszawa, w październiku 1970 r.

Wstęp

Niniejszej rozprawie nie wyznacza się zadań rozległych – nie zajmujemy się w niej całokształtem problemów socjologii oraz filozofii uprawianej na uniwersytetach niemieckich w okresie dyktatury Hitlerowskiej. Ograniczymy się do spraw dotyczących bezpośrednio specyficznego zespołu idei funkcjonujących w obrębie obu akademickich dyscyplin, ukształtowanych przez ich przedstawicieli i określanych jako niemieckie *stricto sensu*.

Wbrew nieraz wyrażanym opiniom niemiecka socjologia i filozofia nie pogrążyły się w r. 1933 na okres dwunastu lat w stan bezruchu. Jakim przeobrażeniom uległy te dyscypliny w czasie, gdy nad Niemcami rozpościerała się totalitarna dyktatura? Jakim widziały one ówczesne społeczeństwo niemieckie i jaką wizję jego przyszłości współtworzyły? Jak zaznaczyła się Hitlerowska doktryna podboju i hegemonii na sposobach rozumienia zadań nauki oraz jej roli? Na czym miało polegać przekształcanie uprawianych nauk w nauki niemieckie w sensie narodowo-socjalistycznym? Jakie przybrało ono formy?

Te właśnie pytania, a nie zamiar przedstawienia dziejów socjologii oraz filozofii niemieckiej okresu III Rzeszy, wyznaczają granice przedmiotowe tej pracy. Rezygnację z systematycznego i reprezentatywnego opisu obu dyscyplin trzeba było, niestety, opłacić wieloma, zapewne zbyt wieloma pominięciami.

W wielowiekowych dziejach niemieckiej myśli społecznej i filozofii dwunastoletni wycinek, na którym się koncentrujemy, stanowi zaledwie krótkotrwały epizod. Okresu tego nie da się mierzyć miarą osiągnięć kulturowo doniosłych – w oficjalnej nauce niemieckiej nie powstało w ciągu tych lat ani jedno dzieło wybitne i trwałe. Uniwersytety, na wpół opustoszałe i zdegradowane, nadal wprawdzie istniały, pozostawieni na katedrach profesorowie, wśród których nie brakło wielu znakomitości, mogli nadal nauczać i badać, lecz życie nauki utraciło swój pierwiastek twórczy, przechodząc w stadium wegetatywne i pasożytnicze. Była to wegetacja rentiera, utrzymującego się z zasobów uprzednio nagromadzonych, i destrukcyjne żerowanie na wartościach wytworzonych przez „obcych”, z którymi prowadziło się nieprzebiegającą w środkach walkę. Zaiste, ptak Minierwy nie podjął lotu w cieniu swastyki.

A jednak podczas tego względnie krótkotrwałego i jałowego intelektualnie epizodu dokonało się nieodwracalne dzieło rozerwania ciągłości niemieckiej kultury duchowej. Nie mamy tu na myśli ciągłości rozumianej chronologicznie. W takim właśnie sensie, oznaczającym czas, w którym zdarzenia się działy, rozerwana została ciągłość rozwoju kultury w krajach podbitych i okupowanych przez armię hitlerowską. Warunki narzucone nauce niemieckiej przez dyktaturę hitlerowską nie były oczywiście analogiczne i zupełnie inne – niż ich kolegów w podbitych krajach – były postawy uczonych niemieckich wobec tego państwa i jego woli.

Hitleryzm doszedł do władzy w Niemczech w sposób *quasi*-legalny, konstytucyjnie i chociaż wielu uczonych dostrzegało zło hitlerowskiego państwa (*böse Staat*), życząc sobie w duchu jego zmiany, to jednak te intymnie żywione przekonania nie kolidowały zwykle z poczuciem lojalno-

ści wobec tegoż państwa oraz z skrupulatnym wykonywaniem jego zaleceń i zarządzeń. Uwag tych nie odnosimy do mniej licznego odłamu uczonych, których fascynacja hitleryzmem, zrodzona ze współuczestnictwa w prężnym, zestrojonym ruchu masowym, triumfalnie idącym od sukcesu do sukcesu, znaleźć miała swój swoiste przetworzony wyraz w pojmowaniu twórczości naukowej i filozoficznej jako manifestacji właściwości rasowych i narodowych. Fanatycy znaleźli się we wszystkich dyscyplinach – miała ich również socjologia oraz filozofia.

Stereotypowy wizerunek niemieckiego profesora akcentuje jego niezmienną prawomyślność, a często przypomina *bon mot* Gustawa Schmollera: „profesorowie niemieccy stanowią duchową gwardię przyboczną domu Hohenzollernów” – każe spodziewać się konserwatywnego podłoża tradycyjnie prawomyślnej postawy profesury niemieckiej. A jednak przed objęciem władzy przez hitleryzm uczeni niemieccy nie kierowali swoich sympatii w jego stronę. W odróżnieniu od nauczycieli szkół podstawowych i średnich oraz studentów, wśród których odsetek członków i stronników NSDAP był wysoki, profesorowie szkół wyższych stanowili w tej partii przed r. 1933 znikomą garstkę. Szacunek i uznanie zdobywało się w świecie akademickim we współzawodnictwie intelektualnym, a nie poprzez czynny udział w życiu politycznym, partyjną przynależność i nierozgraniczanie tego, co jest polityką i ideologią, od tego, co jest nauką.

Ideologia grup panujących przeradza się zwykle w panującą ideologię, a przedmiot nasz potwierdza tę – wykrytą przez Karola Marksa – prawidłowość nader błyskotliwie. W ciągu niewielu lat poprzedni stan rzeczy w nauce niemieckiej uległ radykalnej i gruntownej przemianie. Jej zakres był tak rozległy i głęboki, że podjęte po wojnie

w Niemczech wysiłki reaktywowania nauki wydawały się zadaniem, którego realizacja wymagać będzie pracy całego pokolenia. *Corruptio optimi pessima* – stwierdził w r. 1945 ekonomista Wilhelm Röpke, przedkładając swój plan pieczołowitej reedukacji uczonych: „Mówiąc ogólnie, była to prostytutka, która na szczytnych dziejach nauki niemieckiej odcisnęła plamę hańby, stanowiąc jeden z najcięższych i najbardziej nieszczęsny przykład zbiorowej winy”. Słowa te napisał uczony, dla którego, trudno w to wątpić, dobre imię nauki niemieckiej stanowiło wartość naczelną. Inni spośród tych, którzy posiadali moralny tytuł do podjęcia dzieła reaktywowania nauki w powojennych Niemczech, opowiadali się za tym, by oprzeć ją na zgola innym typie ludzi*.

Znakomite tradycje i osiągnięcia socjologii oraz filozofii niemieckiej nie zdołały uchronić ich przed głęboką deprawacją. Nie mamy podstaw do przypuszczeń, że doszłoby do niej bez poparcia sił wrogich instancji rozumu, postawionych przez okoliczności historyczne u steru potężnego i sprawnego państwa. Państwo to było w stanie uniemożliwić części uczonych ich działalność, pozbawiając ich warsztatów pracy, niezbędnych środków, współpracowników oraz prawa druku. Mogło ono sobie zapewnić kontrolę nad ośrodkami życia naukowego i nadać im pożądane oblicze. Ale mimo to na uczonych hitlerowskich ciąży odpowiedzialność za intelektualne rezultaty ich pracy, od której nie bywają zwalniani. Wynalezienie i stosowanie bogatego asortymentu zachęt do omijania prawdy, naginania faktów, fałszowania ustaleń naukowych, nie usprawiedliwia

* „Es muss ein Menschentyp geschaffen werden – mówił w r. 1946 Alexander Mitscherlich – der überhaupt wieder fähig ist mit der Welt zu sprechen”.

tych, którzy tym zachętom ulegli. Dzieła deprawacji nauki dokonać mogli jedynie ci, którzy ją uprawiali.

Żaloszne skutki polityki realizowanej w obrębie nauki przez państwo, występujące wobec niej w roli administratora oraz stróża urzędowej ideologii, nie dają podstawy do przypuszczeń, że narodowosocjalistyczne oblicze usiłowali nadać nauce niemieckiej jedynie osobnicy bez zasad i talentu, korzystający z zaistniałej koniunktury.

Instytucjonalną strukturę nauki było oczywiście łatwiej zmieniać niż świadomość uczonych. Innowacje w zakresie reorganizacji nauki, wprowadzone za kadencji ministra Bernharda Rusta, można zwięźle zdefiniować jako mechaniczną odwrotność form zastanych i tępionych. W r. 1945 uniwersytety niemieckie ponownie oparły swoją działalność na statutach sprzed r. 1933, przekreślając po prostu 12 lat swoich dziejów i stawiając je poza obrębem własnej tradycji ze względu na całkowitą przeciwstawność podstawowych założeń ówczesnych uniwersytetów oraz ich ustroju z celami oraz ideą właściwą uniwersytetu.

W dalszym ciągu pracy nie zajmujemy się teżą o rozerwaniu ciągłości niemieckiej kultury duchowej przez hitleryzm, poza zespołem rozważanych idei socjologii i filozofii; nie było zresztą potrzeby wprowadzać jej z zewnątrz, gdyż, jak się okaże, była to dla aktorów dramatu sprawa doniosła i namiętnie dyskutowana. W ujednoliconej ideologicznie nauce niemieckiej spory i kontrowersje bynajmniej nie wygasły. Pochłonięci zadaniem naginania nauk społecznych do wymogów hitlerowskiego „światopoglądu” oraz szybko przekształcanych struktur politycznych, przeciwstawiając racjom nauki – rację stanu, prawdzie – mity, ogólnoludzkiej perspektywie poznawczej – „obiektywizm niemiecki”, filozofii i myśleniu – filozofię i myśl zdeterminowaną rasowo i narodowo, uczeni zapewniali

się wzajemnie o zbieżności poglądów na wydarzenia aktualne, dostrzegając, iż szanse porozumienia w sprawach merytorycznych szybko maleją.

W r. 1774 król pruski, Fryderyk II, zalecił Akademii Nauk rozpisanie konkursu na temat: „Czy lud winno się okłamywać, czy też nie?” Po upływie 150 lat władca rządzący Niemcami już nie zasięgał w tej sprawie opinii uczonych, lecz domagał się od nich stanowczo, by dowodzili, że jego kłamstwa stanowią przełom w dziejach kształtowania ducha niemieckiego i są pod każdym względem dla narodu korzystne. Uczeni mieli wspierać proces politycznej integracji narodu niemieckiego na gruncie hitlerowskiej ideologii i jego systemu społecznego. Uzasadnianie, usprawiedliwianie i utrwalanie istniejącego ładu należy do ról tradycyjnie pełnionych przez wielu uczonych w rozmaitych czasach i warunkach. Jednakże, jak się zdaje, nigdzie indziej nie przekształcono z taką konsekwencją nauki w narzędzie ideologicznego panowania grup rządzących.

Przekształcenia socjologii i filozofii niemieckiej pod wpływem hitleryzmu stanowią pewien szczególny przypadek od dawna znanej współzależności występującej między typem społeczeństwa a typem wiedzy społecznej, która odpowiednio dostosowuje swoje funkcje do jego wymogów i potrzeb. Gdy bada się reorientację poznawczej perspektywy obu dyscyplin, zmianę ich zainteresowań tematycznych, metodologię oraz stosunek do niemieckiej i pozaniemieckiej tradycji intelektualnej, gdy bierze się pod uwagę osobliwy nałot wyróżniający znaczną część twórczości uniwersyteckiej socjologii i filozofii okresu dyktatury Hitlerowskiej, gdy odtwarza się kontekst społeczno-polityczny, w którym rozwiązywały one swoje problemy, odkrywa się pochodny wobec panującego systemu charakter tych przeobrażeń, ich funkcje oraz sens.

Wartości nauki nie realizują się niezależnie od układu, którego nauka jest elementem. Osadzona w danej „przestrzeni społecznej” i każdorazowo sytuacyjnie uwarunkowana myśl naukowa, jak stwierdzają socjologowie wiedzy, nie jest wolnym od psychospołecznych oddziaływań i zabarwień, czystym ekstraktem bezstronnych dociekań uczonego nad przedmiotem. Teksty socjologów i filozofów niemieckich działających w III Rzeszy są źródłem, do którego warto sięgnąć, by dostrzec, jak sytuacje i dążenia społeczne wpływały tam na myśl, przekonania i wierzenia uczonych oraz ich zachowania.

Nie zajmujemy się w tej pracy ustalaniem rodowodu wiedzy społecznej głoszonej z katedr uniwersyteckich III Rzeszy. Nie zamierzamy poszczególnych jej składników wyprowadzać z ich pierwoźródeł ani też poszukiwać w historii intelektualnej Niemiec dalszych przykładów potwierdzających przekonanie, żywione przez wielu specjalistów i dyletantów, że istnieje w społecznych, ekonomicznych i duchowych dziejach niemieckich „coś”, co tłumaczy przyczyny i charakter zdumiewających i niepojętych ekscesów, które niczym lawinę uruchomił hitlerowski impuls. Doniosłość metody wyjaśniania genezy i faz ewolucji interesującego nas tu kompleksu zjawisk jest bezsporna. Osiągnięcia badaczy, którzy zajęli się odsłanianiem „korzeni” ideologicznych hitleryzmu oraz charakterystyką źródeł jego agresywności, są świetne. Ale metoda wyjaśniania genetycznego ma swoje ograniczenia i mimo że na niej właśnie buduje się rozmaite odpowiedzi na wciąż ponawiane, dręczące pytania: „jak do tego doszło?”, „jak to było możliwe?”, jej niedostateczność odczuwa się wyraźnie. Gdyż wielokrotnie dostrzeżona, zastanawiająca zbieżność wielu wątków, spotykanych np. u romantyków lub antropologów niemieckich z końca XIX wieku oraz w tekstach ideologów hitlerowskich, niekoniecznie dowodzić musi

prekursorstwa pierwszych wobec późniejszych. Fakt zapożyczeń czy też zawłaszczeń nie ulega wątpliwości. Ale nie one zadecydowały o tym, że ideologia hitlerowska przyjęła się i była przeżywana jako nowa.

Interesujący nas rozdział dziejów socjologii i filozofii niemieckiej jest zamknięty – nikt, jak się zdaje, nie domaga się z katedr uniwersyteckich, by je uprawiać na niemiecki sposób, jak to było w zwyczaju w latach trzydziestych. Po rozbiciu państwa-protektora tych koncepcji odżegnano się od nich mniej lub bardziej dyskretnie, na ogół, według Helmuta Schelsky'ego, w trakcie indywidualnych aktów rozrachunku uczonych z własną przeszłością. Potem niewielu badaczy widziało potrzebę i było skłonnych powracać do tych pomysłów ani płodnych, ani pięknych, z którymi czas mijający obchodzi się nader bezlitośnie. Są one obecne w antykwarycznych dziejach wiedzy i filozofii społecznej, jednoznacznie sprzężone ideologicznie z przestępczym systemem politycznym, który wielu uczonych afirmowało często z żenującą ostentacją.

Jakież tedy raczej poznawczo doniosłe skłaniać mogą do ich przypomnienia? Jak przydatna okazać się może wiedza o ideach niemieckiej socjologii i filozofii, skoro jej światło, pozór i namiastka krytyczno-analitycznej nauki społecznej służyły celom zdehumanizowanej dyktatury, upiększając i mistyfikując jej treści rzeczywiste?

Historyk nie ma obowiązku ujawniać motywów swoich zainteresowań i preferencji badawczych; czy wiedzy o przeszłości nie godzi się kultywować dla niej samej, bez względu na podniety i impulsy, które powodują badaczem? Lecz w obrębie dziejów wiedzy oraz ideologii społecznej rozumianych socjologicznie powoływanie się na wartość autonomiczną wyników uzyskanych w toku badań uznane być musi za niestosowne. Tu nie można ignorować konsek-

wencji wynikających z oczywistego faktu, iż ustalenia badawcze nie zmieniają po prostu naszej wiedzy o przeszłości, lecz zarazem, bez względu na ich prawdziwość, mogą one oddziaływać na naszą świadomość aktualną i kształtować postawy wobec rzeczywistości istniejącej.

W opisach niemieckiej socjologii oraz filozofii okresu dyktatury hitlerowskiej nie jesteśmy bezinteresowni: idzie nam o wyzyskanie doświadczeń, z których zdajemy tu sprawę. Z pewnego punktu widzenia uznajemy te doświadczenia za doniosłe, mimo ich destrukcyjnych i zdeprawowanych treści.

Mniejsza o werdykt. Bez względu na to, kto i jakiej dokona oceny, czy wśród zespołu idei tzw. narodowoniemieckiej socjologii oraz filozofii odkryje treści wzbogacające kulturę, czy też uzna je wyłącznie za wirulentne i pasożytnicze, wypadnie mu stwierdzić, że nosicielami tych idei były nie jednostki, lecz pokaźne grupy uczonych. W nauce instytucjonalnej III Rzeszy ich dominacja nie ulegała kwestii. I ten właśnie szeroki zakres doświadczeń z ideą oraz funkcjonowaniem etnocentrycznej i antyliberalnej wiedzy społecznej pozwala uznać je za sprawdzone w praktyce historycznej i eksperymentalnie zweryfikowane.

Wynik eksperymentu okazał się negatywny. Administratorzy nauki, na krótko przed klęską Rzeszy, mieli jeszcze sposobność zdać sobie sprawę z klęski swej polityki, usiłując bezskutecznie przeciwdziałać szybko postępującej atrofii życia nauki. I w tym kontekście dopiero doświadczenia naszego przedmiotu stają się znaczące i zobowiązujące. Albowiem, jak powiada filozof^{**}, ci, którzy nie przypominają sobie przeszłości, skazani są na to, by ją przeżyć raz jeszcze.

^{**} G. Santayana.

ROZDZIAŁ I

Socjologia w III Rzeszy

1.

Kontrowersje i dylematy socjologii mieszczańskiej

Socjologię Niemiec weimarskich nazwano „naukową samoświadomością społeczeństwa mieszczańskiego”¹. Dziś, gdy spowszedniałym truizmem jest przekonanie, że mieszczaństwo niemieckie przed r. 1933 niezbyt dobrze zdawało sobie sprawę, czym hitleryzm jest naprawdę, ciągle jeszcze przystoi zauważyć, że opinia ta jest w znacznej mierze uzasadniona również i wtedy, gdy się ją odnosi do jego „naukowej samoświadomości”, czyli ówczesnej niemieckiej socjologii. Sądząc po wydanych do r. 1933 publikacjach, niemiecka socjologia, w której nie brak było w tym czasie wielu znakomitych uczonych, miała o narodowosocjalistycznym ruchu wiedzę równie nieadekwatną, co powierzchowną. Gdyby o przydatności społecznej so-

¹ Hans Freyer, *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft. Logische Grundlegung des Systems der Soziologie*, Leipzig–Berlin 1930, s. 6. Por. także Georg Lukacs, *Die deutsche Soziologie zwischen dem ersten und dem zweiten Weltkrieg*, „Aufbau”, 1946, z. 5 i 6.

cyjologii Niemiec weimarskich rozstrzygać miała jedynie jej funkcja diagnostyczna oraz wartość predyktywna jej prac, trud związany z jej uprawianiem należałoby zakwestionować.

Socjologia niemiecka przed r. 1933 nie umiała odpowiedzieć na pytanie – a zadawano je często – czym jest narodowy socjalizm. Np. Karl Mannheim był w styczniu r. 1933 przekonany, że nazistowska zmora rozwieje się niechybnie w ciągu dwóch miesięcy². Czym tłumaczy się ten znamieny niedowład rozwiniętej i hojnie wyposażonej w talenty dyscypliny? Ernst Cassirer, zadając sobie zmodyfikowaną wersję tego pytania, wyznał po latach z żalem, że szerząca się mitologia polityczna hitleryzmu wydawała mu się tak absurda i nedorzeczna, fantastyczna i zabawna, że nie był w stanie zajmować się nią poważnie³. Zbliżoną interpretację znajdujemy w sprawozdaniu Heinza Mause, który przypuszcza, że komponenty narodowosocjalistycznej ideologii tudzież antysemityzm i rasizm uchodziły podówczas w Niemczech za niegodne poważniejszych socjologicznych zainteresowań⁴.

Brak rozwiniętych badań socjologicznych nad ruchem hitlerowskim *in statu nascendi* miałby więc być wynikiem rozpowszechnionej wśród socjologów niemieckich niechęci do tego ruchu i jego doktryny. Jednakże konfrontacja tego wyjaśnienia z przebiegiem dyskusji toczonych w niemieckim środowisku socjologicznym na początku lat trzydziestych silnie ogranicza jego zasadność. Jakoż do-

² Przekonanie to wyraził K. Mannheim w rozmowie z H. Mausem. Por. Heinz Maus, *Bericht über die Soziologie in Deutschland 1933–1945*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, 1959, nr 1, s. 72.

³ Ernst Cassirer, *The Myth of the State*, New York 1955, s. 375.

⁴ Heinz Maus, *Bericht über die Soziologie...*, op. cit.

wiadujemy się z nich o ostrych zarzutach, kierowanych np. w lutym 1932 r. pod adresem starszyny towarzystwa socjologicznego, wywołanych wyobcowaniem socjologii z bieżących burzliwych wydarzeń; wskazywano, że socjologia jest pozbawiona związków z życiem (*lebensfremd*)⁵. Leopold von Wiese odpierał napór krytyków, argumentując, iż przekształcenie socjologii w naukę o współczesności grozi jej sprowadzeniem na manowce (*Gegenwartskunde wäre der Untergang der Soziologie*)⁶.

Johann Plenge przestrzegał przed niebezpieczeństwem „zagubienia się i rozpadu socjologii w zetknięciu z bezpośrednią współczesnością” i pytał retorycznie: „A co stanie się wtedy ze starym niemieckim profesorem? Jak mawiał Saint-Simon: «Faire une expérience de sa vie!»”⁷.

Gdy te argumenty i postawy odnosi się do szerszego kontekstu sytuacji wewnątrzniemieckiej, kiedy groźba ustanowienia Hitlerowskiej dyktatury przybrała już kształt realny, gdy konflikty pomiędzy klasami i partiami politycznymi nabrały ostrości charakterystycznej dla warunków otwartej wojny domowej, gdy niezgoda stała się silniejsza od zgody, a „spójny obraz świata rozpadł się na kawałki” (Mannheim), gdy konkurowały ze sobą programy rezerwujące tylko dla siebie miano prawdziwych, gdy zalecało się w czasopiśmie, by liberalistycznemu systemowi rozumy przeciwstawiać argument miecza i pięści⁸ – otóż po

⁵ Leopold von Wiese, *Die Frankfurter Dozententagung*, „Kölner Vierteljahreshefte für Soziologie” X (1931/32), s. 439–449.

⁶ *Ibidem*, s. 448.

⁷ Johann Plenge, *Fachdisziplin, Totalgesellschaft und Pantalogie*, w: *Soziologie von heute. Ein Symposium der Zeitschrift für Völkerpsychologie und Soziologie*, herausgegeben von Richard Thurnwald, Leipzig 1932, s. 35.

⁸ „Das Schwert ist das einzige Argument, das nicht in den Rahmen des liberalistischen Systems der Vernunft und Diskussion

dokonaniu takiej konfrontacji, przytoczone wyżej argumenty i zalecane postawy wydają się wyzute z niezbędnej wielkości mogącej sprostać skomplikowanym zadaniom, które wówczas rzeczywiście stały przed socjologią niemiecką. Zauważmy przy tym, że intencje i motywy, którymi kierował się wtedy np. Leopold von Wiese, poddane próbie czasu, nie budzą dziś żadnych wątpliwości⁹. Opowiadając się za socjologią niezaangażowaną w wydarzenia bieżące, wypełniał – jak przypuszczał – najlepiej swój obowiązek wobec dyscypliny, którą uprawiał. Jego stanowisko było konsekwencją reprezentowanej koncepcji socjologii – nauki badającej formy współżycia ludzi niezależnie od czasoprzestrzennych wyznaczników. Swoisty „patriotyzm” profesjonalny oraz styl myślenia dyktował taktykę, która zdawała się najmniej zagrażać autonomicznym wartościom nauki pojmowanej formalnie i ahistorycznie.

Trudno dziś ustalić zakres akceptacji tego punktu widzenia przez środowisko socjologiczne. Pewne jest, że pogląd ten nie był wyłączny. Właśnie cytowany na początku Hans Freyer kwestionował i podważał stanowisko von

passt. Das Schwert und die Faust” – oto jedno z hasel głoszonych u schyłku Republiki Weimarskiej przez czasopismo „Die Tat”, z którym współpracowała również grupka socjologów. Cyt. za: Wilhelm Röpke, *Die deutsche Frage*, Zürich 1945, s. 80–81.

- ⁹ Po wojnie Leopold von Wiese powracał do tej sprawy w rozmaitych publikacjach, interpretując ją, w miarę upływu czasu, zdecydowanie irracjonalnie. „Gdzie w grę wchodzi siły nieobliczalne, bijące z mocnego źródła silnej osobowości – wskazywał – tam na nic wszelkie przewidywania”. „Jeszcze na parę miesięcy zanim on [Hitler – S.T.] stał się pierwszym człowiekiem Niemiec, nad Renem uważało się tego karierowicza za figurę bez znaczenia, nieomal komiczną [...]. Kto w latach dwudziestych usiłował nakreślić drogi przyszłości podług racjonalnie rozumianych metod, nie pojmował, że spekuluje fałszywie”. Por. Leopold von Wiese, *Philosophie und Soziologie*, Berlin 1959, s. 97.

Wiesego, dowodząc, iż naukowa samowiedza socjologii niemieckiej (i wszelkiej innej) nie uwolniła się dotąd od ograniczeń swoich mieszczańskich horyzontów. Widomy kryzys społeczeństwa mieszczańskiego interpretował Freyer jako zapowiedź końca mieszczańskiego porządku społecznego, a wraz z nim jego naukowej samoświadomości – socjologii. Centralne kategorie jego – z założenia antymarksistowskiej i antymieszczańskiej – nauki o rzeczywistości to: „Naród i państwo narodowe jako pełnowartościowe realia niechybnie silne w przyszłości”¹⁰. Myśl socjologiczna – Freyer nazywał ją „duchowym korelatem mieszczańskiej rewolucji” – ukształtowała się według własnych praw, niezależnie od państwa i w opozycji do jego rozwoju. Socjologia jako nauka o rzeczywistości winna znieść tę opozycję. U kolebki jego, Hansa Freyera, założeń ogólnych o socjologii „stoi nadzieja, że nauka ta potrafi przezwyciężyć kryzys epoki i że pewnego dnia polityką stanie się socjologia stosowana tak, jak technika jest stosowaną fizyką”¹¹.

W przeciwieństwie do stroniących od aktualnych wydarzeń uczonych orientacji liberalno-mieszczańskiej, grupka profesorów o przekonaniach radykalnopravicowych sprzęgała swoją socjologiczną działalność z dążeniami ruchu, który przygotowywał się do objęcia władzy w Niemczech. Freyer nie był osamotniony. Jawnie solidaryzował się z nim ówczesny kierownik instytutu badań narodów niemieckiego pogranicza dr Max Hildebert Boehm¹², doc. Günther

¹⁰ Hans Freyer, *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft. Logische...*, *op. cit.*, s. 297.

¹¹ *Idem*, *Soziologie als Wirklichkeitswissenschaft*, w: *Soziologie von heute. Ein Symposium der Zeitschrift für Völkerpsychologie und Soziologie*, herausgegeben von Richard Thurnwald, Leipzig 1932, s. 15.

¹² Z Maxem Hildebertem Boehmem zetknijemy się w dalszym ciągu, gdy omawiać będziemy jego teorię narodu. W tym miejscu

Ipsen¹³ oraz wykładający w Hamburgu prof. Andreas Walther, uczony o niekwestionowanym w niemieckim środowisku socjologicznym autorytecie. „W swojej praktyce socjolog koncentruje się przede wszystkim na celach najbliższych” – pisał Walther, do którego prac w dalszym ciągu jeszcze powrócimy. I wyjaśniał swoją dyrektywę cytataą zapożyczoną z pism Paula de Legarde’a, którego ruch hitlerowski uznał za jednego z „wielkich zwiastunów” – „ideał to plan akcji dla obowiązków bieżących”¹⁴.

Jest znamienne, że Karl Mannheim, tak bardzo uwrażliwiony na współczesność uczony, opowiadał się wówczas za tym, by uprawianie *Gegenwartskunde* pozostawić „przede wszystkim prawnikom, dziennikarzom i nauczycielom”, apelując do socjologów, aby „skoncentrowali się wyłącznie na zadaniu wewnętrznego ugruntowania dyscypliny oraz kształcenia studentów”¹⁵.

zwracamy uwagę na charakterystyczne sprzężenie jego działalności naukowo-badawczej: Leiter des Instituts für Grenz- und Ausland-Studien und des Deutschtumseminars an der Deutschen Hochschule für Politik – z czynnym uczestnictwem w ruchu „rewolucyjnego konserwatyzmu”, torującego drogę dyktaturze Hitlerowskiej.

¹³ W swoich wspomnieniach, opublikowanych już po wojnie, Paul Honigsheim pisał obrazowo: „Cień nadciągającego nazizmu rozpościerał się posępnie i groźnie nad zebraniami socjologów. Odczuwało się go wyraźnie już na spotkaniu docentów socjologii we Frankfurcie. Właśnie tam ktoś ukuł powiedzenie «Freyer i Ipsen zwęszyli jutrzejszą pogodę». Por. Paul Honigsheim, *Die Gründung der deutschen Gesellschaft für Soziologie und ihre Geistesgeschichtlichen Zusammenhänge*, „Kölner Zeitschrift für Soziologie und Sozialpsychologie”, 1959, z. 1.

¹⁴ Andreas Walther, *Zur Verwirklichung einer vollständigen Soziologie*, w: *Soziologie von heute. Ein Symposium...*, op. cit., s. 12.

¹⁵ Karl Mannheim, *Die Gegenwartaufgaben der Soziologie*, Tübingen 1932, s. 64.